

## STRAŻNICA.

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwale Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

**A. Burtka — Sekretarz.**

Adres: 5838 Elmer Avenue. — — DETROIT, MICH.

## STRAŻNICA

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

**A. Burtka — Secretary.**

Address: 5838 Elmer Avenue. — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

## POSLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

### WYNAŁAZCA ŚMIERTELNYCH PROMIENI KONFERUJE Z PERSHINGIEM.

Washington, D. C. — Dr. H. Grindell Matthews, wynalazca śmiertelnych promieni, przybył wczoraj do Washingtonu, razem z generałem Pershingiem.

W następnych dniach, sławny wynalazca odbędzie konferencję z innymi urzędnikami departamentu wojny, którym zdemonstruje działalność swego wynalazku.

Podczas rozmowy z korespondentami pism, Matthews miał oświadczyć, że wynalazek jego niekoniecznie ma służyć do morderstwa, tak samo może być użyty do innych celów. Co się tyczy wojny, można będzie za jego pomocą wprowadzić pewną część ludzi w stan zemdlenia, a potem obezwładnia ich.

Odnosnie aeroplanów będzie on skutecznie niszczył je, gdyby te usiłowały szkodzić danemu miastu.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że za pomocą swego aparatu, dr. Matthews może zabijać zwierzęta na kilkadziesiąt stóp odległości, a niszczyć różne przedmioty może nawet na dalszy dystans, a aparat ten jest tylko miniaturowej wielkości.

Co się tyczy zarzutu, iż Matthews miał przybyć do Ameryki w celu szukania kapitału dla zasilenia jego wynalazku, odparł on, że o pieniądze mu nie chodzi, gdy otrzymuje pewien procent od kompanji filmowych, które pokazują jego wynalazek.

### NAJWIĘKSZA GŁĘBOKOŚĆ MORSKA ŚWIEŻO ODKRYTA.

Dotychczasowa największa głębokość morską, co dopiero odkryta, znajduje się w odległości 50 mil angielskich od wybrzeży Japonji w Oceanie Spokojnym, stosownie do informacji, ogłoszonych przez departament spraw wewnętrznych w biuletynie „Geological Survey”.

Głębokość tę odkryła krótko temu ekspedycja japońska na okręcie wojennym Manchu, zajęta przy

miarach przyległych wód oceanu dla marynarki japońskiej. Głębokość okazała się tak wielką, iż nie mogła być zmierzona, a to dlatego, iż odpowiedni drut mierniczy sięga tylko do 32,644 stóp, t. j. około 6 i jedna czwarta mili.

O ile większą może być głębokość w owem miejscu od długości drutu mierniczego, nie można na razie powiedzieć. Przedtem mniemano, że największą głębokość w oceanie jest punkt w pobliżu wybrzeży Filipin, odkryty przez niemiecki okręt mierniczy w roku 1912. Pomiar wykazały, iż dno morskie w tym punkcie znajduje się o 32,113 stóp niżej od powierzchni oceanu. Te wielkie głębokości morskie wywołały niedawno temu duże zainteresowanie w związku z badaniami trzęsień ziemi, które według wszelkiego prawdopodobieństwa powodowane są przez osuwanie się olbrzymich mas i warstw ziemi w ogromnie pofałdowanej skorupie ziemskiej.

Największa głębokość oceanu Atlantyckiego (według dotychczasowych odkryć) znajduje się na wschód od wyspy Haiti, gdzie wynosi 27,922 stóp. Ta głębokość znajduje się również w okręgu, wstrząsanym przez trzęsienia ziemi.

Nowy przyrząd mierniczy, będący wynalazkiem amerykańskim, który mierzy głębokości morskie za pomocą notowania czasu, w którym głosy fal wodnych przebiegają do dna i z powrotem, umożliwi obecnie zmierzenie największych głębin morskich.

### ZAWIADOMIENIE.

Bracia z Polski odnieśli się z prośbą do braci w Ameryce, ażeby im przyjść z pomocą w ich duchowej potrzebie. Po przedstawieniu tej sprawy ogółowi, Bracia chętnie zgodzili się by taką pracę poprzeć i w tym celu wysyłają brata Sokołowskiego do Polski, który w pierwszych dniach Marca wyjedzie z New Yorku. Po przybyciu na miejsce brat Sokołowski da nam znać o sytuacji w Polsce o czem bracia będą powiadomieni w swoim czasie.

# STRAŻNICA — SYOŃSKA — ZWIĄSTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

VOL. IV.

MARZEC—MARCH. — 1925.

NO. 3.

## PAMIĄTKA WIELKANOCNEJ WIECZERZY.

Rocznica pamiątkowej Wieczerzy przypada w tym roku 1925 w dniu 7 Kwietnia po godzinie 6-ej według zwyczaju i liczenia Żydowskiego. Pierwotni Chrześcijanie obchodzili tę Wielkanocną pamiątkę w sposób jak to my obchodzimy teraz, lecz żeby ustanowić stałą datę obchodzenia tej pamiątki, i aby odwrócić umysły chrześcijan od zbyt blizkiego podobieństwa w tym względzie do uroczystości żydowskich postanowiono do pewnego stopnia liczenie i datę zmienić. Według zwyczaju żydowskiego nie zważa się w którym tygodniu, albo dniu przypada Wielkanoc czyli zabicie baranka. Lecz według uczynionej zmiany obchodzenie śmierci naszego Pana przypada zawsze na dzień zwany „Wielki Piątek”, zaś pamiątka Jego zmartwychwstania zawsze przypada na niedzielę. Sposób liczenia tego czasu u Żydów odbywa się stosownie tak do księżyca jak i słońca. Z tego powodu żydzi niekiedy trzynastę, a niekiedy trzynaście. U żydów data Wielkanocy zaczyna liczyć się od pierwszego nowiu księżyca, po wiosennem porównaniu dnia z nocą, zatem święto Wielkanocy przypada na pełnię księżyca dnia czternastego pierwszego miesiąca. Chrześcijanie zaś przyjmują piątek najbliższy pełni księżyca po wiosennem porównaniu dnia z nocą choćby nów księżyca był przed porównaniem dnia z nocą. W bieżącym roku pełnia księżyca przypada na 8 Kwietnia zatem właściwa data obchodzenia pamiątki ostatniej wieczerzy naszego Pana przypada na Wtorek 7 Kwietnia po godzinie 6-ej wieczorem, zaś pamiątka śmierci Jego przypada na dzień następny po południu. U żydów właśnie święto wielkanocne zaczyna się od godziny 6-ej 8 Kwietnia.

### PAMIĄTKĘ CZEGO MY OBCHODZIMY?

My obchodzimy pamiątkę czterech ważnych rzeczy:

- 1) Śmierci naszego Pana jako Baranka Wielkanocnego.
- 2) Naszego stosunku, albo udziału w cierpie-

niach Chrystusowych, śmierci Chrystusa jako nasłodowcy Jego stos. i uczestnicy Jego Kielicha.

3) Obchodzimy pamiątkę wielkiego wyzwolenia, które niezadługo nastąpi po przejściu obecnego czasu nocy. Wyzwolenie będzie najpierw dla Kościoła — „Małuczkiego stadka” i „Wielkiego grona” pozafigura Królewskiego Kapłaństwa i zastępów pokolenia Lewiego. Wyzwolenie ich nastąpi w poranku Tysiącletniego dnia — w poranku zmartwychwstania.

4) Obchodzimy także pamiątkę wielkiej „uczty tłustych rzeczy”, które nastąpią po przejściu i wyzwoleniu Kościoła, gdy zostaną połączeni ze swoim Panem w duchownem Jego Królestwie i będą stanowić enego wielkiego Proroka, Kapłana, Sędziego, Pośrednika i Króla nad wszystką ziemią, by podnieść z upadku wszystkie rodzaje ziemi przez zasługi drogocennej krwi, która teraz sprawuje, iż ci, co w teraźniejszym czasie biorą udział w ofierze, by mogli okazać się godnymi uczestnictwa w chwale.

Jeżeli pragniemy mieć korzyści z obchodzenia pamiątki ostatniej wieczerzy, to powinniśmy mieć te punkty w pamięci i trzymać je oddzielnie jeden od drugiego.

Patrząc na Jezusa jako na „Baranka Bożego” widzimy Go bez zinaży — „świętego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników.” Widzimy „jako owcę na rzeź powiedziano Go; a jak baranek cichy przed strzygącym go, tak On nie otworzył ust Swoich.” (Dz. Ap. 8: 32.) Gdyby On coś powiedział to mógłby przeszkodzić tym, co nastawali na Jego zabicie. Pan Jezus wyraźnie zaznaczył, że nikt nie może odebrać Mu życia, lecz On kładzie je dobrowolnie w ofierze. Kładzie je według woli Ojcowskiej, ponieważ sprawiedliwość nie mogła wymagać takiej ofiary, lecz uczynił to by się podobać Ojcu, jako powiedział: „Pragnę czynić wolę Twoją o Boże, albowiem Zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości moich.” (Ps. 40: 9.) Z tego punktu zapatrywania Chrześcijanie mogą się radować że nasz Zbawiciel nie ochraniał siebie, lecz

wydał samego siebie według przewidzenia i zamiaru Bożego, a co ostatecznie miało wyjść na korzyść najprzód dla Jego naśladowców, a następnie sprowadzi błogosławieństwa dla wszystkiego ludu. Stąd, gdy bierzemy udział w łamaniu przaśnego chleba znaczy, że obchodzimy pamiątkę czystości i niepokalanego stanu Tego, który wydał samego siebie, ażeby we właściwym czasie stał się Okupem za cały rodzaj ludzki. Z tego punktu zapatrywania widzimy, że przelana krew Jezusa znaczy, że Jego śmierć była konieczna potrzebna, ażeby potępiony rodzaj ludzki mógł być przywrócony do żywota bez naruszenia Boskiego Prawa. Serca nasze powinny oćnić nie tylko miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa, a.e także i miłość Niebieskiego Ojca, który nakreślił ten program. Tym sposobem Sprawiedliwość Boża została okazana; a przez sporządzenie tego programu okazała się Boska Mądrość; wiara zaś pojmuje cudowną Moc Bożą, która ostatecznie zostanie objawioną w zupełnym przeprowadzeniu chwalebnych zamiarów i obietnic, których pamiątkę my teraz obchodzimy.

Następny punkt nie jest mniej ważnym od pierwszego. Błogosławieństwa wynikające z ofiary naszego Zbawiciela najpierw zostały ofiarowane w czasie wieku ewangelicznego takim, co mają „uszy ku słuchaniu” i serce, któreby umiało te rzeczy ocenić. Błogosławieństwo to jest zadziwiające. Ono bowiem ma sprowadzić następne błogosławieństwa dla tych, co się odwróca od grzechu, wiarą przyjmą łaskę Bożą, która jest w Chrystusie Jezusie, i stawia ciała swoje ofiarą żywą Bogu, z zupełnym poświęceniem się ślubując postępować śladami Jezusa. Takim w ciągu Wieku Ewangelji aż do zupełnego ukończenia liczby wybranych, Zbawiciel nasz przypisuje zasługi Swojej ofiary w tym celu, ażeby mogli swoje ofiary uczynić przyjemnymi Bogu, to znaczy, ażeby mogli cierpieć z Jezusem będąc w ciele i mieć z Nim udział w splodzeniu z Ducha teraz, a przy narodzeniu z Ducha przez zmartwychwstanie być na poziomie duchownym. Będąc tym sposobem wielbieni jako członki Jego ciała będą ze swym Panem w Jego Tysiącletnim Królestwie, gdy stanie się „Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.” Wyraz **ludźmi** znaczy wszystkich, którzy nie byli splodzeni z Ducha Świętego, ażeby mogli się stać Nowem Stworzeniem na poziomie duchownym.

Nasz udział w łamaniu chleba symbolizuje nasz udział w doskonałym człowieczeństwie Jezusa. Stajemy się uczestnikami Jego doskonałości wiarą — a nie w rzeczywistości. On nie daje nam restytucji t. j. powrotu do doskonałości ludzkiej, ale tylko **przypisuje** nam Swoją doskonałość i sprawiedliwość na pokrycie naszych wad i niedoskonałości naszego ciała przed Obliczem Bożem, które zamierzamy złożyć Bogu jako ofiarę żywą.

Kiedy nasz Wielki Orędownik i Odkupiciel przypisze naszej ofierze Swoje zasługi natenczas Ojciec Niebieski przyjmuje ją i spładza nas do

nowej natury jako „członki Ciała Chrystusowego.” Od tej pory nie stajemy się od razu doskonałymi jako Nowe Stworzenia, ponieważ jeszcze posiadamy ciała śmiertelne, lecz Ojciec Niebieski „adoptuje” nas w tem znaczeniu, że liczy w to i nasze usprawiedliwione ciało ze wszystkimi jego sprawami.

Takim jedynie, którzy się stali uczestnikami zasług Chrystusowych, i których ofiary Bóg przyjął jest wskazane, ażeby się zastosowali do uczynionego z Bogiem przymierza przez ofiarowanie samych siebie, aby pili z kielicha Pańskiego i każdodziennie byli zanurzani w Jego śmierci.

### „TEN KIELICH JEST NOWEM PRZYMIERZEM”

Kielich nie jest naszym ale Pańskim. Życie czyli ofiara wyobrażona przez krew nie jest naszą, lecz naszego Odkupiciela. Nam dany jest tylko przywilej uczestnictwa to jest picia go. Krew Jezusa mogła zapieczętować Nowy Testament między Bogiem a Izraelem, a za cały rodzaj ludzki Izrael przez Nowe Przymierze, bez dania nam możliwości udziału. Ofiarowanie nam przywileju uczestniczenia w kielichu Chrystusowym to jest przypuszczenie do udziału w Jego cierpieniach i śmierci nie ma znaczyć ażeby przez to miało coś niedostawać tej ofierze, lub żebyśmy mogli cośkolwiek do tej ofiary dotożyć. To jedynie wskazuje nam łaskę Bożą, że upodobaliśmy się Bogu przyjmując nas i uczynić współdziedzicami z naszym Panem i Zbawicielem jeżeli posiadamy Jego Ducha. Duch, który pobudził Jezusa do czynów był duch poświęcenia, by czynić wolę Ojca nawet w najniższych szczegółach i to aż do śmierci. Taki sam duch musi ożywiać wszystkich, którzy mają się stać członkami Ciała Chrystusowego, Jego Oblubienicą, Jego Kościołem w duchownej chwale, zanim Ojciec Niebieski może ich uznać i za takich przyjąć. Z tego powodu Odkupiciel nasz wyraźnie mówi, że wszyscy co chcą siedzieć z Nim na Jego stolicy, muszą pić Jego kielich zaparcia siebie i samoofiary i muszą być ochrzczeni w Jego śmierci.

To właśnie co Paweł apostoł wykazuje, że Pan nasz jest tym prawdziwym chlebem, który zstąpił z nieba, i że jesteście powołani, ażeby się stać uczestnikami tego jednego chleba, który ma się stać Chlebem Żywota dla całego świata w Tysiącleciu. Nietylko stajemy się uczestnikami Chrystusa, lecz jesteście przyjęci przez Niego według planu Ojcowskiego, aby się stać członkami — Jego ciała i częścią wielkiego Chleba — Chrystusa składającego się z wielkiej liczby wybranych. Stąd Paweł apostoł nasuwa myśl, że gdy obchodzimy pamiątkę i łamiemy ten chleb, to nietylko symbolizuje wydane na śmierć ciało naszego Pana, lecz w wyższem znaczeniu wyobraża także śmierć Kościoła i naszą śmierć jako członków Kościoła. „Chleb, który łamiemy, czyliż nie jest społecznością Ciała Chrystusowego? Gdyż jeden jest chleb, jednym ciałem my wielu jesteśmy: bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami.” I Kor. 10: 16, 17.

Dla nas kielich z winem wyobraża ofiarowane życie naszego Pana. W dodatku ma także znaczyć, i przypomina nam, że od czasu gdyśmy się stali uczniami Jezusa, przyjęliśmy także zaproszenie do picia Jego kielicha. Ma ono znaczyć naszą wierność w naszym ofiarowaniu się jako Jego przedstawiciele aż do śmierci. „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, (za który składamy dzięki, jako największa łaska Boża, jaką sobie można tylko wyobrazić, a którą nam Bóg udzielił) czyliż nie jest społecznością krwi Chrystusowej?” Czy to nie oznacza ofiary naszego Pana i naszego udziału w Jego ofierze, przez Jego zaproszenie i w harmonji z zamiarem i Planem Ojcowskim w którym przewiadał nas w Jezusie od założenia świata?

O jak głębokie znaczenie przywiązane jest do społeczności kielicha jeżeli patrzymy z tego punktu widzenia! O jak wielką radość serca powinna być z tego zaproszenia. Jak wielkim dowodem jest, że ta społeczność kielicha nie znaczy jedynie odwrócenie się od grzechu; nie tylko wierzenie w Jezusa, lub zamiłowanie raczej dobrego niż zła, lecz głównie wyobraża złożenie ze swego człowieczeństwa ofiary żywej Bogu: ofiary uznanej za świętą z powodu przypisania zasług Jezusa, a którą to ofiarę, jeżeli Bóg przyjął natenczas spladza tego, co ją składa do nowej natury jako Nowe Stworzenie. — Rzym. 12: 1.

Nic dziwnego tedy, że Paweł apostoł przestrzega, że gdy ktoś lekceważąco, lub bez poszanowania, a jednak ze świadomością brał udział w tym symbolicznym ciele i symbolicznej krwi sprowadza na siebie potępienie. Paweł apostoł z tego punktu zapatruje się gdy mówi to, co zapisane jest w liście do Żydów. (10: 29) Mówi on o niektórych, co uważają krew przymierza, przez którą byli poświęceni za pospolitą i ducha łaski zelżyli którym byliśmy powołani w tym wieku ewangelicznym do wielkiego powołania. Zaznacza także, iż dla takich Bóg przeznaczył śmierć wtórą. Nie mamy rozumieć, ażeby Paweł apostoł miał na myśli, ażeby członkowie Kościoła, którzy w rzeczywistości nigdy nie uczynili ze siebie zupełnego ofiarowania Bogu, którzy nigdy nie zrozumieli rzeczywistej łaski Bożej, ani prawdziwego przywileju, który się stał ich udziałem, ażeby tacy podlegali karze wtórej śmierci. Przeciwnie, kontekst wskazuje na tych, którzy już mieli o tych rzeczach dobre wyrozumienie; że byli już raz „oświeceni”; że nie tylko byli oni usprawiedliwieni przez wiarę w drogocenna krew Chrystusa, by mogli zbliżyć się do Boga, lecz na podstawie tego usprawiedliwienia nastąpili wyżej — do **oświecenia** — stawiając ciała swoje żywą ofiarą. Zacytowany tekst oświadcza, że on stosuje się jedynie do takich, którzy krew przymierza (kielich, którego obchodzimy namiatkę) przez którą już przedtem zostali **oświeceni**, i spłodzeni z Ducha Świętego, gdy przy ofiarowaniu samych siebie zgodzili się „pić kielich Chrystusowy.”

### „TO JEST POŚWIĘCENIE WASZE.”

Nasze poświęcenie, które jest wolą Bożą i zgodnie z tem jest uczynione powołanie w tym wieku ewangelicznym, nie nastąpiło wtedy, gdyśmy zostali „powołani” ani wtedy, gdyśmy się odwrócili od grzechu, ani wtedy, gdyśmy usłyszeli i zaczęli przestrzegać głos Boży, lecz wtedy, gdy będąc pod wpływem tych błogosławieństw i miłosierdzia Bożego przystąpiliśmy do **zupełnego ofiarowania** — zupełnego uczniostwa, zupełnego oddania się, zupełnego ofiarowania wszystkich ziemskich praw i przywilejów, aby w zamian za to mogli otrzymać duchowe błogosławieństwo — Boską naturę i współdziedzictwo z naszym Planem w Jego Królestwie. Tu możnaby zapytać: Kto mógłby wzgardzić tego rodzaju łaską? Kto mógłby pogardzić przywilejem zostania współ-ofiarnikiem ze swoim Panem? Kto mógłby odepchnąć od siebie „Jego kielich,” lub „Jego chrzest” aż do śmierci ze względu, by otrzymać przywilej uczestniczenia w nagrodzie? Odpowiedź na to jest, że zapewne nikt by tego nie mógł uczynić kto posiada ducha, przez który został spłodzony i wiarą ocenia rzeczy niewidzialne to jest: chwałę, cześć i nieśmiertelność. Jeżeli więc tacy, co będąc raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha Świętego, i skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku — i odpadli, jest niemożliwą rzeczą, aby tych po raz wtóry odnowić ku upamiętaniu.

Ponieważ nie możemy wiedzieć co jest w sercu człowieka; ani wiedzieć na pewno kto był zdolny spojrzeć, lub przejść poza pierwszą zasłonę, a kto nie. Również nie możemy być absolutnie pewni kto popełnił „grzech na śmierć” a kto nie popełnił — przeto nie możemy sądzić jeden drugiego, lecz raczej przyjąć jeden drugiego słowo, rozumie się, jeżeli sposób postępowania w codziennem życiu odpowiada temu; jeżeli postępowanie to nie może być porównane do szkodliwych cierni i ostu. Gdyby jednak ktoś wzgardził „krwią przymierza przez którą był poświęcony” — gdyby ktoś uważał że uczestnictwo z Chrystusem w obchodzeniu pamiętki tego kielicha jest rzeczą pospolitą nic nadzwyczajnego, a nie uczestnictwo w Jego wielkiej ofierze, to miałoby znaczyć, że taki postradał duchowy wzrok, duchowe ocenienie ważności by mógł się stać uczestnikiem kielicha Chrystusowego — krwi przymierza które niezadługo zostanie zapieczętowane dla Izraela, a przez Izraela dla wszystkich rodzajów ziemi, które przyjdą do harmonji z Boskimi prawami i warunkami.

Jest także możliwe, że niektórzy co twierdzą że widzą i pojmują rzeczy duchowe, i przyznają się do zupełnego ofiarowania aż do śmierci; albo mówią że oceniają przywilej udziału w łamaniu tego jednego chleba i picia z tego jednego kielicha społeczności Chrystusa w Jego śmierci — że tacy nigdy w rzeczywistości nie pojmowali ważności, ani nie oceniali właściwie tych rzeczy. Więc możliwe

że tacy swoim oświadczeniem nietylko zwodzą nas, ale zwodzą i samych siebie.

Pamiętajmy na słowa naszego Pana, który powiedział: „Z owocu ich poznacie je.” Jeżeli ci, co wyznawali, że się poświęcili na służbę Bogu i stali się ofiarnikami jako członkowie Ciała Chrystusowego i którzy brali udział w Jego kielichu cierpień i zaparcia samych siebie, objawiali ducha świętości i dali dowody rozwijania w sobie owoców ducha to możemy uważać ich za spłodzonych z ducha. Jeżeliby tacy odrzucili krew przymierza a przywilej uczestniczenia, t. j. picie kielicha Chrystusowego uważał za rzecz pospolitą — bez znaczenia — a nie, że jest jedynie dla **członków ciała Chrystusowego** i jeżeli tacy nie okazaliby więcej rozwoju duchowego i owoców Ducha Bożego, lecz owoce onego Złego, to wskazywało by, że oni nietylko utracili światło, lecz utracili także i Ducha. Nie mamy rozumieć ażeby tacy mieli dopuszczać się gwałtów, morderstw, kradzieży, lub t. p., lecz byłoby dostatecznym dowodem że utracili Ducha Bożego jeżeliby ponownie okazywali ducha nienawiści, zazdrości, walki, gniewu i t. p. Te rzeczy Paweł apostoł nazywa uczynkami ciała i pochodzącymi od złego.

Prawda, że poświęceni członkowie ciała Chrystusowego mogą być pochwyteni w upadku, lub czynić tak, co wskazywałoby na gniew, lecz nie posiadaliby przytem złości, lub nienawiści. Oprócz tego gdyby kto był pochwycony w upadku i poznał swój błąd to nie tylko że pójdzie do tronu łaski z prośbą o przebaczenie, ale starać się będzie nagrodzić uczynioną krzywdę i prosić będzie o przebaczenie tych, którym krzywdę uczynił swoim postępkiem. Ktokolwiek zatem uczynkami swoimi wskazuje na ducha złośliwości to tem samem pokazuje, iż postradał Ducha Bożego i jest jak drzewo „dwakroć zmarłe, wykorzenione,” i należy do rodziny cierni i chwastów a nie do winnego krzewu.

#### „ZADATEK DZIEDZICTWA NASZEGO.”

W naszym obchodzeniu dorocznej pamiętki śmierci naszego Pana nie powinniśmy jedynie rozważać cierpień Jezusa, albo cierpienia członków Jego ciała podczas gdy postępują **Jego śladami ku ofiarniczej śmierci**. Przeciwnie starajmy się o właściwe rozweselenie ducha z powodu udziału w Jego kielichu. Czytamy w Piśmie Świętem, że Jezus radował się w duchu; a i Apostoł zachęca wszystkich uczestników cierpień Chrystusowych t. j. tych, co piją ten kielich i mówi: „Radujcie się w Panu, i znowu mówię radujcie się!” Życie chrześcijan na niema być ponure, ani zgryźliwe, lecz jak najweselejsze. Chrześcijanin może się nawet cieszyć w ucisku i różnych doświadczeniach „wiedząc, że ucisk stwarza cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję.” (Rzym. 5: 3, 4) Wiedząc także, że „chwilowy, lekki ucisk nasz sprawuje nam w niezmierzonej obfitości chwałę wiecznej wagi” — po za zastoną (2 Kor. 4: 17.) Tym sposobem

pijemy z kielicha **cierpień i radości**, które są zadatkami naszego dziedzictwa (Ef. 1: 14) które jest obiecane przy Wtórém przyjsciu naszego Pana i połączenie z Nim świętych Jego, jako klasy członków Jego ciała. To radowanie się w duchu jest potrzebne, by nam dodało odwagi i gorliwości w wykonywaniu służby Bożej. Możemy tego rodzaju radość zauważyć, gdy Paweł i Syła będąc podani do więzienia i gdy ich nogi były zamknięte w kłody oni jednak śpiewali, i wysławiali głośno Boga. Tak powinno być ze wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Chrystusa na tej wąskiej drodze. Pomimo ran zadawanych cierniami i bólu spowodowanego przez ostre strzały przykrych słów, któremi jesteśny obrzucani dla Chrystusa — możemy mieć niewymowną radość.

#### RADOŚĆ NOWEGO TESTAMENTU.

W dalszym ciągu możemy osiągnąć radość w miarę jak wyrozumiewamy znaczenie krwi Nowego Przymierza, czyli Nowego Testamentu, w której nasz Pan daje nam sposobność uczestniczenia; a ponieważ przypisuje nam Swoje zasługi, więc te czynią nas zdolnymi, że możemy z Nim umierać. Tym sposobem ta krew Nowego Przymierza przechodzi przez członków Jego Ciała. Lecz to jest dane jedynie tym, którzy uważają siebie za umarłych z Chrystusem; a nawet i wtedy nie jest dane, ale tylko przypisane, jakby pożyczone, aby nasza ofiara mogła być ważną gdy Najwyższy Kapłan, nasz Orędownik przedstawi tę ofiarę Ojcu i przyjmie ją w Jego imieniu udzielając nam Ducha przy sposobienia synowstwa.

Ziemskie prawa, które należą jedynie do naszego Pana, i są do Jego rozporządzenia mają przejść do Izraela na mocy prawa Nowego Przymierza (Jer. 31: 31) „Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili.” (Rzym. 11: 31) Możemy się przeto radować, że te błogosławieństwa przyjdą na Izraela, w których cały rodzaj ludzki będzie miał sposobność uczestniczyć. Jeżeli na początku wieku ewangelicznego odrzucenie narodu żydowskiego, było przygotowaniem do przyjęcia pogan, jak więc powinniśmy się cieszyć że przyjęcie nas nie ma stanowić ich wieczne odrzucenie, lecz przeciwnie, że mają odnieść korzyść przez udzielenie błogosławieństw członkom Najwyższego Kapłana i Pośrednika „który też uzdolnił nas być sługami Nowego Testamentu.” (2 Kor 3: 6.) Tym sposobem Izrael otrzyma ziemskie błogosławieństwa, które Pan Bóg zamierzył pierwotnie im dać, a które figurowały pod prawem Zakonu i jego typowym Pośrednikiem, Mojżeszem, który również był figurą na wielkiego Pośrednika Chrystusa Bożego, a którego Jezus jest Głową, a świeci, Jego wierni naśladowcy policzeni za Jego członków. — Dz. Ap. 3: 22, 23.

Starajmy się przeto coraz więcej oceniać tę chwalebłą pamiętkę jak czas mija dopatrując się coraz więcej w tem miłości Bożej, której długość

i szerokość, wysokość i głębokość przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie.

„A TAK OBCHODZMY ŚWIĘTO.”

Polecamy zatem tym, co się przyznają iż należą do ludu Bożego i uznają wyżej wymienione fakta i znaczenie, ażeby się zgromadzili w imieniu Mistrza, jako Jego członkowie i zastosowali się do Jego zaproszenia: „To czynicie na pamiątkę Moją,” a nie jak Żydzi, którzy obchodzą pamiątkę figury; Paweł apostoł powiedział: „Ilekroćbyście jedli ten chleb, i pili ten kielich, śmierć Pańską opowiadajcie, aż przyjdzie” — (1 Kor. 11: 26) aż przy wtórem

Jego przyjsciu przemieni Swój Kościół, który teraz jest poniżeniem Jego ciałem, aby uczynić w całym znaczeniu Jego chwalebny Ciałem.

Podajemy także myśl ażeby wierzący gdzie to jest możebne zgromadzili się w małych gromadkach, a gdzie niemożebne ażeby obchodzili sami — z Panem. Nie zalecamy, aby tego rodzaju zebrania miały być wielkie zgromadzenia, ale przeciwnie niech każda mała grupa zbierze się jako oddzielna częśćka Ciała Chrystusowego. „Gdzie bowiem dwaj, lub trzej zbierają się w imię moje, tam jestem w pośród nich.” Mat. 18: 20.

W. T. 1910 — 115.

## BRATERSTWO CHRYSZTUSOWE.

„Bądźcie braterstwo miłujący; miłosierni i dobrotliwi, nie oddawając złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobro-rzeczając, gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli”. — 1 List Piotra 3: 8, 9.

Chwalebną rzeczą było ze strony założycieli miasta Philadelphii, że je tak nazwali, to jest miastem „Bratniej Miłości,” w ten sposób ujawniając dobre intencje swych serc, swoje zamiłowanie pokoju, braterstwa, wzajemnego dobrobytu. I któż wątpi, jakoby błogosławieństwa tych założycieli nie miały w pewnym stopniu dobrotliwego wpływu na sfery tego wielkiego miasta? Nie mniej jednak żaden z nas nie może niedostrzegać faktu, iż nie braterskie słowa i uczynki mieszkańców jego spowodowały smutki, rozgoryczenia, nędzę i śmierć dla wielu w obrębie jego granic. Początkowo jesteście skłonni do dziwienia się, dlaczego to tak jest, dlaczego grzech zdaje się być zaraźliwszym aniżeli sprawiedliwość, i dlaczego, jak pisma powiadają, cały ród nasz jest skłonny do grzechu jak iskry do wybiegania w górę. Czy mamy przypuszczać, że ci co dali to imię miastu byli daleko lepszymi, daleko szlachetniejszymi, daleko więcej do Boga podobnymi, aniżeli ich potomstwo z dni dzisiejszych?

Nie chcielibyśmy tak kategorycznego twierdzenia wygłaszać. Przekonani jesteśmy, iż dzisiaj niektórzy są tak dobrzy i szlachetni i prawdę miłujący jak kiedykolwiek w rodzie Adamowem. Ale pamiętajmy też na słowa Apostoła odnośnie do naszego czasu i do końca bieżącego Wieku Ewangelicznego, mówiące, że „zli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako Źwodzający tak i zwiedzeni”. (2 List do Tym. 3: 13.) A gdzieindziej znowu mówi: „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem ludzie będą sami siebie miłujący, łakomi, chlumni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych niemilujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga, którzy mają kształt po-

bożności, ale się skutku jej zaparli.” — 2 do Tymot. 3: 1 — 5.

Świadectwo gazet i zapisków sądowych wykazuje znaczny przyrost w skłonnościach kryminalnych, co w pełni odpowiada tym przepowiedniom proroczym, a rzecz naturalna, taki stan rzeczy powoduje pytanie: Skąd to pochodzi, że świat daje takie dowody wzrastającej nieprawości, skoro wielu spodziewało się, iż rozszerzenie się powszechnej oświaty i pomnożenie egzemplarzy Biblii potrafi już do tego czasu nawrócić świat?

Już prawie sto lat upływa od czasu kiedy zorganizowano wielkie Towarzystwa Biblijne i Traktatowe, a zabiegi misyjne pośród protestantów wszczęte były ze świeżym animuszem, zapałem, nadzieją. Ubiegłe stulecie znamienne jest w historii świata z zapalem religijnego, z wysiłków misyjnych i rozpowszechniania Pism, większego aniżeli kiedykolwiek poprzednio w takim okresie czasu. Nie mniej jednak dzisiaj dowiadujemy się ze statystyk, że zaliczając do chrześcijan wszystkich mających jakąkolwiek pretensję do tego i do cywilizacji, — nie wybierając wcale podług tego jaką mają oni wiarę w Chrystusa, — gdy przed setką lat pogan liczono na 600,000,000, dzisiaj liczy się ich na 1,200,000,000. Kiedy przed stu laty kolegi i duchowe seminarja na świecie były prawie bez wyjątku wiernymi względem Boga, Biblii i Chrystusa, dzisiaj nie można prawie znaleźć instytutu naukowego, w którym by publicznie nie uczono doktryny ewolucji ludzkiej i nauk Wyższego Krytycyzmu wbrew nauce Biblii, i wzywamy kogośkolwiek, ażeby nam dzisiaj wymienił choć jedno seminarjum, którego profesori wszyscy są lojalni wobec Biblii, a w rozmowach prywatnych nie są przeciwni Słowu Bożemu i Boskiemu Planowi w niem wyłożonemu. W związku to z temi rzeczami można zauważyć alarmujący przyrost samolubstwa, niesprawiedliwości, złośliwości i zbrodni.

„PONIEWAŻ WSZYSCY ZGRZESZYLI”.

Wyjaśnienie tej sytuacji znajdujemy w słowach Apostoła Pawła: „Jako przez jednego człowieka

grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli." (List do Rzym. 5: 12.) Przez cztery tysiące lat przeważał ten pęd ku dołowi, ściągając w niektórych częściach świata ludzkość w bardzo głębokie skażenie, a w rezultacie tego jak Prorok powiada: „Ciemności okryły ziemię a zaćmienie narody." (Izaj. 60: 2.) Światłość, wzniecona przez Odkupiciela naszego przed dziewiętnastu stuleciami sprzeciwiała się ciemności, i w dzieciach światłości ją pokonała, jednocześnie siejąc swoje promienie i wpływ wszędzie tam, gdziekolwiek są święci Pańscy.

Lecz w ciągu drugiej połowy ubiegłego stulecia, z opatrności Pańskiej, wynalazki przywiodły na świat precudną maszynę, która, jak nas Pismo informuje, należy do „Dnia Jego Przygotowania" na nadchodzącą epokę Tysiąclecia. Te wynalazki dodały bodźca umysłom i ciałom tych co z nimi weszli w styczność, pobudzając ich ambicje do wiedzy, do polepszenia przemijających ich sfer i do zgromadzenia majątków. Chociaż pod wielu względami wielki pożytek i błogosławieństwo było z tem związane, fakt, że rozbudzają one samolubne skłonności w człowieku, już i tak istniejące, sprawiły, że błogosławieństwo to przyniosło dla wielu szkodę zamiast pożytku. Zwiększenie się wiedzy, w kombinacji z powiększeniem się samolubstwa i wysokiego napięcia w jakim obecnie żyją, stoi w związku ze wzrostem zbrodniczości a z zamarciem bratniej miłości, jak to już zauważyliśmy.

#### CZAS PRÓBY DLA CHRZEŚCJAŃSTWA.

Różne Pisma wskazują na czas teraźniejszy i na najbliższą przyszłość jako na czas ostrej próby dla chrześcijaństwa. Jest to czas przeznaczony na wprowadzenie Tysiącletniego Królestwa Bogu drogiego Syna, nie podług wręcz przeciwnych wytycznych przypuszczeń wielu ludzi, jak nawrócenie świata itd., ale przez skompletowanie kościoła, uwielbienie go z jego Panem, Oblubieńcem, jako Jego Oblubienicę, a następnie zapoczątkowanie Królowania Sprawiedliwości, prawości, równości, na błogosławienie i pouczanie świata, i na podniesienie ze stanu grzechu i śmierci wszystkich, którzy dadzą posłuch posłannictwu tego świetnego Dnia, na który świat czekał tak długo.

Jak już wyrażono przypuszczenie, nowa era będzie zapoczątkowana w sposób zupełnie nie spodziewany przez chrześcijaństwo; i stąd jego próba w tym czasie będzie nadzwyczaj krzyżową. Będzie tu z chrześcijaństwem to samo co było z Żydami w czasie pierwszego przyjścia naszego Pana, a o czem Pan sam powiedział: „Nie poznało czasu nawiedzenia swego." (Łuk. 19: 44.) Gdyby się dzisiaj chrześcijaństwo przebudziło i poznało właściwe znaczenie obecnych stosunków, to oznaczałoby to wielką zmianę dla wielu stosunkowo, którzy dokonali pełnego poświęcenia się Panu — lecz inni nie byłiby w stanie uwierzyć, ani pojąć tej lekcji;

bo napisano jest: „Żaden z niepobożnych nie zrozumie."

Co zaś do poświęconych, to jak Pisma powiadają, Nowa Dyspensacja przychodzi na nich jako złodziej w nocy. Tylko takim którzy dotrzymają swych ślubów poświęcenia udzieloną będzie pomoc Boska w zrozumieniu obecnej sytuacji. Inni z poświęconych pozostawac będą w częściowej albo i kompletnej nieświadomości, aż do chwili, kiedy przywiedzie ich do ich zmysłów zupełne rozpadnięcie się obecnych instytucji politycznych, społecznych, religijnych, które podług Pism ma poprzedzić zapoczątkowanie Królestwa Tysiąclecia. Co zaś do świata wogóle, a w szczególności do wykształconych, to ci, raptownie zarzucają myśl o Bogu jako istota inteligentna i Boskim Planie odnośnie do spraw ludzkich. Raptownie dochodzą oni do rozumowego stanowiska myśli — do ubóstwiania mamony, bogactwa stanowiska wykształcenia, itd., z kształtem jedynie pobożności, ale bez jej skutku. (List do Tes. 5: 1 — 6.)

Temi słowy Pismo zwraca naszą uwagę na fakt, że kiedy się zbliża wielki poranek Tysiąclecia błogosławieństwa dla całej ludzkości, przyjdzie przedtem wielki ciemny okres, krótki sezon straszego ucisku i anarchji. Przychodzi to jako sprawiedliwa zapłata dla tych wszystkich, którzy mając znajomość Boga i jego sprawiedliwości — więcej cenili rzeczy mamony. Lekcją dla nich będzie bardzo surową, ale z opatrności Pańskiej okaze się ona ostatecznie bardzo pożyteczna, gdy ucisk tego straszego okresu, który się zbliża, przeorze głęboko ich serca i przygotowuje wielu, jak w to ufamy, na błogosławieństwa Królestwa Tysiąclecia jakie potem przyjdzie.

Już teraz widzimy to wielkie wzmaganie się narodów, kapitału i pracy, wpływu Słowa Bożego z jednej strony a wierzeń Średnich Wieków i różnych form nowej teologii i niewiary z drugiej. Wszędzie Pismo przepowiada, że krach przyjdzie z ogromną mocą; ale również jasno zapewnia nas, że po tem strasznem doświadczeniu Bóg zwróci ku ludowi czyste posłannictwo, by wszyscy mogli wyznawać imię Pańskie by mu służyć jednomyślnie. (Sof. 3: 9.) Zapewniają nas one, że kiedy się sądy Pańskie odprawiać będą na ziemi, mieszkańcy świata nauczą się sprawiedliwości. (Izaj. 26: 9.) Jeżeli mądrość Boska powiada, iż to jest najlepszy sposób dania ludzkości potrzebnych lekcji przygotowawczych na wprowadzenie Królestwa Światłości i błogosławieństwa, wszyscy oni poświęceni Bogu powiedzą: „Amen! (Niech się tak stanie.) Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, Panie Boże Wszzechmogący. Któżby nie wielbił imienia Twego, że się okazały sprawiedliwe Twoje sądy?" — Obj. 15: 4; 16: 5.

#### KOŚCIÓŁ NOMINALNY — KOŚCIÓŁ RZECZYWISTY.

Uważając chrześcijaństwo, czyli cywilizowaną część świata za Kościół Chrystusowy z imienia —

włączając w to wszystkie wyznania i wszystkich mających łączność czy związek bezpośredni czy pośredni — widzieliśmy, iż przyczyną dla której wielki ucisk przychodzi na nich jest to, iż miłość ustąpiła miejsca samolubstwu. Pod dostatkiem jest dosyć samolubstwa we wszystkich z natury ale zostało jeszcze kolosalnie rozwinięte i wzmożone w swym wpływie wśród cywilizowanych w ostatnich latach; a straszliwa anarchja jaką się właśnie bieżący wiek ma zakończyć, będzie owocem tego samolubstwa. Pisma wykazują nam, nie tylko w tych ustępach, jakie już przytoczyliśmy, ale i w innych, które oświadczają w tak wielu słowach, że w ciągu nadchodzącego ucisku bliźni obróci się przeciw bliźniemu, a brat przeciw bratu, — każdy o siebie będzie tylko zabiegał. Ale odwróćmy się teraz od tego punktu patrzenia na Kościół nominalny i na ucisk jaki nań nadchodzi, a obejrźmy się za tym prawdziwym Kościołem, ukrytym w masie nominalnej, która ma miano chrześcijańskie.

Chrześcijaństwo nominalne obliczane jest na 400,000,000 a reprezentowane jest przez kilka set wyznań i organizacji. W tej wielkiej masie trudno cośkolwiek odróżnić niewielu wiernych Pańskich, mianowanych „maluczkiem stadkiem.” Musimy za nimi spoglądać we wszystkich wyznaniach i poza niemi. Powinniśmy pamiętać, że Pan nasz nie pozostawił siebie samego bez świadka, ale dzisiaj prawdą być może to co było w czasach Eljaszowych, kiedy Pan mówił do proroka: „Jednakiem sobie zachował w Izraelu siedm tysięcy, których wszystkich kolana nie kłaniały się Baalowi.” (1 Król. 19: 18.) Możemy się spodziewać jeszcze większej liczby tych, którzy nie ugną kolan ani przed sekciarstwem ani przed złotym cielcem mamonny. Jakże mamy poznać tych prawdziwych wyznawców Jezusa, o których napisano: „Zna Pan którzy są Jego.” Jakie są ich cechy charakterystyczne? Pod jakim względem są oni osobliwymi i odmiennymi od nominalnych mas? Czy jest to koterja bogaczy, czy uczonych, czy wielkich? Pisma odpowiadają: Nie! i zapewniają nas, że pomiędzy nimi nie znajdziesz wielu wielkich, nie znajdziesz wielu mądrych, wielu uczonych, ale przeważnie będą oni pochodzili z biednych świata tego, bogatych w wierze, dziedziców Królestwa. Musimy przeto oglądać się za jakimś znakiem, za jakąś inną cechą charakterystyczną po której moglibyśmy ich poznać.

### JAK POZNAĆ BRACI.

Słowa Odkupiciela naszego dają nam klucz podając charakterystyki za którymi mamy spoglądać. Powiada On: „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.” (Jan 13: 35.) Kładzie na to nacisk, mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiowałem.” (Jan 13: 34.) Ach, teraz przychodzi nam myśl, iż Kościół jest błogosławionem bractwem

wszystkich, którzy nie tylko miłują Boga w najwyższym stopniu, tak że się rozkoszują w czynieniu Jego woli, nawet kosztem swych własnych interesów, ale którzy także miłują się wzajemnie jak ich Chrystus umiował, to znaczy nawet do tego stopnia, by położyć życie jeden za drugiego! Naprawdę wyglądamy za taką organizacją pomiędzy ludźmi. Widzimy rozmaite związki czyli organizacje pod różnemi nazwami, wszystkie wyznają miłość, ale żadna z nich ani nawet marzy o takich węzłach miłości. Nie zapominamy o Masonach, Odd Fellows, Prezbiterjanach, Metodystach, Episkopalnych, Luteranach, Rzymsko-Katolikach, itd. Ale żadna z tych organizacji nie rości sobie pretensji do tego, jakoby była takim bractwem o jakim Pan nasz mówił. Utrzymują one co prawda, że specjalną mają troskę o swoje wzajemne interesy, i mają pewną cześć dla Boga, ale nie w takim stopniu, jak to Mistrz nasz dał do poznania — nie do tego stopnia, by złożyć swoje życie w czynieniu woli Ojca i z miłości swej ku braciom.

Apostoł Piotr w naszej cytacie wskazuje, iż wyznawcy Pańscy mają się miłować jak bracia — jak rzeczywisci bracia, jak — prawdziwi bracia powinni się miłować. Wskazuje, że to będzie u nich oznaczało miłosierdzie, dobrotliwość i pobłażliwość w znoszeniu krzywd, i łajań. Że właściwa miłość braterska nie tylko przyjmie to bez oddawania złem za złe, ale przeciwnie odda błogosławieństwo. Och, taka miłość — taka wysoka miara miłości! Iłuz z pośród nas, jakże nie wielu z pośród nas, zdawało sobie kiedyś sprawę z miary miłości bratniej, któraby znalazła oszacowanie u Pana naszego — miary jakiej On wymaga jako warunku na nasze stanie się Jego braćmi, miary o jakiej mówi w Swej modlitwie jakiej nas nauczył, mówiąc: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.”

Ten sam Apostoł wskazuje na to, że stę się jednym z prawdziwych uczniów Jezusa nie tylko oznacza wyznawanie wiary w Boga, oraz Pana Jezusa Chrystusa i w odpuszczenie naszych grzechów za Jego pośrednictwem, ale jeszcze coś więcej. „Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie.” (1 List Piotra 1: 22.) Tutaj właśnie jest to coś więcej drodzy bracia! Nietylko wierzymy i przyjmujemy przebaczenie Pana, ale przyjmujemy także znajomość Prawdy, znajomość Jego woli a potem już dla nas pozostaje zastosowanie tej znajomości w praktyce, wpojenie jej w nasze myśli, słowa i uczynki, słuchanie jej do tego stopnia, byśmy mieli nieobłudną miłość ku braciom. To powinno stać przed oczyma naszymi jako właściwe, wspaniałe stosowanie Prawdy, jakie nam Pan nasz nadał. Prawda jest przeznaczona na poświęcenie, iak Pan nasz oświadczył: „Poświęćże je w prawdzie Twojej; słowo Twoje jest prawda.” W miarę jak ta Prawda zdobywa kontrolę nad naszymi słowami,

myślami i uczynkami, wyrzuci ona ducha samolubstwa z naszych pragnień i wytworzy w nas nowe ambicje, nowe pożądanja i miłość ku Ojcu, ku braciom, łącznie z naszym Starszym Bratem, Jezusem, i ta stawać się będzie stopniowo coraz bardziej i bardziej uprzejma, żarliwa. Nie będzie to tylko zewnętrzna grzeczność, obłudna, udana miłość, ale wewnętrzny sentyment sercowy.

Posłuchajmy, co Apostoł Jan mówi na ten temat. Mówi on: „Nie dziwujcie się bracia, jeśli was świat nienawidzi.” Nie mamy się spodziewać żadnej specjalnej sympatji ze strony świata, ale raczej tego, że mylnie nas pojmie. Ale mamy się spodziewać czegoś innego z pośród braci, jak Apostoł w dalszym ciągu mówi: „My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci.” Kto tedy nie miłuje braci, ten nie może być pewnym, że przeniesiony został ze stanu śmierci do wolnego stanu umysłu i serca. Jakże powinniśmy pożądać tego, by to świadectwo Apostoła potwierdziło nasze nadzieje, iż jesteśmy Nowemi Stworzeniami w Chrystusie, że przeszliśmy z Królestwa ciemności do Królestwa Bogu drogiego Syna, a ze stanu potępienia i śmierci do stanu usprawiedliwienia do żywota. Lecz Apostoł mówi dalej: „Kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci. Każdy co nienawidzi brata swego mężobójcą jest, a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawającego.” Ostre te słowa dla braci! Nie zapominajmy ich wielkiej wagi, ich watości, wypróbujmy nasze serca, nasze stanowisko u Pana, przez naszą miłość lub brak tej miłości ku braciom, jak nam tu z natchnienia Apostoł zaleca. Ale Apostoł jeszcze nie skończył, z tym przedmiotem; swoje oświadczenia wieńczy on gdy mówi: „Przez tośmy poznali miłość Bożą, iż On duszę Swoją za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za braci.” — I List Jana 3: 14, 17.

#### KTO STANOWI BRACI?

Jeśli z owoców ich mamy ich poznać, to nie wielu braci tego rodzaju jest na świecie. Pierwotny Kościół ujawnił pewną liczbę wspaniałych przykładów takiego braterstwa, Jezus sam był Starszym Bratem, który położył życie Swoje za nas. Apostołowie i wielu z niskich stanów poszło ściśle śladami Mistrza; a podobnych znajdzie się też, jak nam się zdaje, w ciągu następnych stuleci; a i dzisiaj, jak w to wierzymy, można ich znaleźć we wszystkich wyznaniach i poza niemi, takich co mają to ogólne podobieństwo charakteru, — ale jest ich nie wielu. Apostoł mówi pochlebnie o Panu naszym: „Nie wstydy On się ich braćmi nazywać.” (List do Żyd. 2: 11.) Podobnie jak On, poświęcili oni swoje życie dla Sprawy Bożej, na służbę Prawdzie.

Poznawszy to, iż teraz Bóg wybiera z pośród świata lud dla Swego imienia, za główny cel swego życia postawili sobie oni stać się współ-pracownikami Boga w wynajdywaniu tej klasy wybranej

i pomagać im do umocnienia ich powołania i wybrania. Ani czas, ani wpływ ani pieniądze nie są na zbyt cennymi w ich oczach, gdy idzie o wydanie ich w tej służbie — ba, samo nawet ich życie, podobnie jak życie Mistrza i Apostołów, stopniowo zużywane bywa na te rzeczy — „To jedno czynię.” Ci bracia muszą co prawda jeść, spać i stąd nie mogą być opieszalemi w interesie, ale ich główne zajęcie i radość i żarliwość ducha polega na służeniu Panu przez służenie braciom.

Prawda, niektórzy z tych braci; o miłujących sercach i szlachetnych pragnieniach, usiłujący naśladować Wzór, nie mogą go skopjować doskonale z racji „ułomności ciała.” Św. Paweł, jeden z nich, oświadcza, co odnosi się do wszystkich, że „Nie może czynić tego, coby chciał.” Nasze ideały są wyższe od wszystkiego, co byśmy mogli osiągnąć. Ustawicznie się przekonujemy, że niegodziwość, samolubstwo, które jest częścią starej naszej natury, jeszcze żeruje w włóknach naszego śmiertelnego ciała i wymaga walki z niem, a czasem zdobywa nad nami przewagę; bo chęć jest w nas, ale jak przeprowadzić wolę naszych nowych zmysłów to inna rzecz. Dlatego nawet u najwierniejszych braci rodzi się czasem potrzeba upokorzenia się przez wyznanie, że nieoględnie wypowiedziane słowo czy spełniony uczynek mylnie przedstawiło rzeczywisty sentyment serca. Ale nawet i takie potknięcie się i przyznanie do winy może być przez Pana obrócone na błogosławieństwo a doświadczenie może się okazać pomocnem do wzmocnienia umysłu, do strzeżenia warg w przyszłości i wyrobienia także cichości i pokory, które w oczach Boga są charakterystycznymi żywiołami wielkiej wartości.

#### JAKIMIŻ MAMY BYĆ!”

Apostoł kładzie nacisk na znaczenie naszego nowego pokrewieństwa braci w Chrystusie i Synów Bożych i chce wpoić to w nasze umysły, gdy mówi: „Jakimiż my mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach — którzy oczekujemy i spieszymy się na przyście dnia Chrystusowego!” (2 List Piotra 3: 11, 12.) Jakież to prawdziwe; kiedy pomniemy na nasze własne niedoskonałości i ułomności i na to jak Pan musi pobłażliwie na to patrzeć i przebaczać nam, jakże powinno nas to uczynić wspaniałomyślnymi w naszym usposobieniu względem braci, którzy wraz z nami starają się kroczyć przeciw biegowi tego świata, wiedząc życie pełne wyrzeczenia się siebie samych! Jakże ich ułomności powinny nam do serca przemówić! Jakże ich walka powinna znaleźć u nas sympatję i słowa otuchy! Jakże powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że oni, podobnie jak my, spotykają się z opozycją świata, ciała i wroga! Jakżeż powinniśmy zabiegać o to, ażeby mieli oni, z łaski Pańskiej, wśród swoich braci, wszystko coby zniechęcenie sprowadzało! Jakże uprzejmymi powinni się stać nasze słowa i uczynki, jak dbałyymi powinniśmy być o ich dobrobyt.

Zbliżamy się coraz bardziej do tej świetnej miary, przedstawionej nam w Ewangelji. A pamiętajmy o tem także, że kiedy na tą miłość ku braciom specjalny nacisk jest położony i kiedy ma ona stanowić miarodajnię dla Domownictwa Pańskiego, jest jeszcze poza tem jeden krok; mianowicie: miłowanie naszych nieprzyjaciół, dobrozręcznie tym, którzy nas poniewierają i prześladują. Zaprawdę niektóre z największych naszych przeciwnstw przychodzą czasem od braci — mniej lub więcej zaślepionych i uwiedzionych przez wroga, którzy często zajmują takie stanowisko jak Saul z Tarsu, zanim się oczy jego otwały na faktyczny stan rzeczy.

Musimy mieć taką miłość ku braciom, żebyśmy choćby oni nawet w najgorszy sposób nam zlorze-

czyli, oczerniali nas, — żebyśmy nie oddawali złem za złe, ani łajaniem za łajanie, ale przeciwnie — błogosławieństwem, jak nam to nasz tekst zaleca. Postępowanie w myśl tej Boskiej instrukcji przyniesie nam błogosławieństwo, jakiego do nas nie przyszło skąd inąd, z żadnego doświadczenia, takie, które nas będzie czyniło coraz podobniejszymi do Boskiego wyobrażenia i drogiego Syna, który miał takie przejścia z rąk Swoich braci co do ciała i rzekomego Kościoła Bożego, a w których to przejściach brali udział wierni pierwotnego Kościoła. Podobnie i dzisiaj, nie dziwny się, jeżeli utrapienia, prześladowania i opozycja pochodzą głównie ze strony tych, którzy się okryli imieniem Chrystusowym — a z których jedni są z imienia tylko braćmi, a drudzy bez wątpienia prawdziwymi braćmi.

## WPLYW NIEWIASTY.

„Lepszy jest nierychły do gniewu, niżeli mocarz; a kto panuje sercu swemu, lepszy jest, aniżeli ten, co dobył miasta.” (Przyp. 16: 32.)

Jan Chrzciciel, przez swą śmiałość i odwagę jako sługa i prorok Boży, był zakałą Królowi Herodowi i wszystkim uczestnikom w dzień uroczystości jego. Heród, najwyżsi Kapłani i przedniejsi ludu uważali Jana Chrzciciela i Jezusa za fanatyków. Zapewne, chcieliby ich jaknajprędzej usunąć, gdyby nie bali się pospolitego ludu, który chętnie słuchał Mistrza i oświadczył się „że nigdy jeszcze tak nie mówił człowiek” (Jan 7: 46.) Jana Chrzciciela również uważali za wielkiego proroka.

Nie rozumiemy by Jan nadużył swej misji strofując króla i królową albowiem uważamy za właściwą rzecz dla wszystkich kapłanów i kaznodziei Chrześcijaństwa, ażeby mówili Słowo Boże śmiało, odważnie i wyraźnie bez obawy naruszenia osobistości, a tą drogą by dać wszystkim słuchającym możliwość przyjęcia prawdziwego poselstwa. Herodyada widocznie reprezentuje niepospolitą klasę niewiast. Kierowała nią tak nieograniczona ambicja, że wyszła za mąż za człowieka, który wtenczas miał widoki zostać królem. Lecz doznała zawodu, tytuł królewski dany był bratu jej męża, Herodowi Antypasowi.

Przebiegła Herodyada wdzięki swe zwróciła ku niemu, a opuszczając męża swego, stała się królową Herodyadą. Jan Chrzciciel postępek ten poczył śmiało strofować jako przestępstwo prawa Bożego i uważał za stosowne przedstawić osobiście swą naukę królowi Herodowi.

Niektórzy przypuszczają, że Heród zaprosił Jana Chrzciciela do swego pałacu, by ten przedstawił mu swe reformy, które wygłaszał. Jan Chrzciciel przy tej sposobności widocznie wybrał błędny postępek króla, przez pożycie z żoną brata Filipa. Herodyada słysząc to, zrozumiała, że gdy tylko król

przyjmie napomnienie proroka, ona i jej piękna córka Salomea, będą zmuszone opuścić pałac i pozostać bez domu, ponieważ niemożliwym było dla niej już powrócić do prawego męża swego Filipa. Wpływ i władza Herodyady nad królem doprowadziły do uwięzienia Jana. To nie dało jej jednak spokoju, wiedziała bowiem, że jej stan był niepewny tak długo, jak żył Jan, jego odważna mowa zawsze była w stanie wywrzeć wpływ na króla.

Postanowiła więc za wszelką cenę zgładzić Proroka Bożego. Upatrywała tylko stosownej chwili, aż wreszcie nadszedł dzień uroczystości narodzenia króla, który dał jej sposobność do wykonania ambitnych, niegodziwych i podstępnych zamiarów. W dniu tym zarządziła ona wspaniałą ucztę, na której byli obecni szlachta i książęta. Wina było poddostatkiem. Wiedziała ona, że wino wzruszy namiętności obecnych i osłabi moralny stan. Ustroiła więc piękną swą córkę Salomeę i przygotowała do wykonania sprośnego tańca, jaki był w użyciu na wschodzie przy podobnych okolicznościach wśród pospólstwa. Tę nigdy nie czyniono w obecności książąt. Było to czemś nadzwyczajnem, a tak oddziało na nerwy króla, iż ten w zachwyceniu rzekł pod przysięgą: „O cokolwiek byś mię prosiła, dam ci, aż do połowy królestwa mego.” (Mark. 6: 23.) Możebne, że i myślał o tem, by pojąć ją za żonę i uczynić królową.

Salomea nie omieszkała zaraz uwiadomić o tem matki swej, zapytując o jaki podarek ma prosić króla. Możemy sobie przedstawić co za zdziwienie okazała dziewczeczka, która na życzenie matki miała zażądać „na misie głowy Jana Chrzciciela.” (Mat. 14: 8.) Jak musiało to niszczyć wszelkie widoki pięknych wrażeń i wzniosłych rzeczy! — Z jakim lękiem widocznie musiała prosić Salomea o tak nadzwyczajny i zbrodniczy podarunek. By dodać jej odwagi, matka poinformowała ją, że śmierć Jana Chrzciciela jest dla nich najpotrzebniejszą

rzeczą — że każdego dnia są w niebezpieczeństwie utraty stanu i poniżenia.

Przemówiła widocznie do córki: „To jest nieoszacowany podarek, którego ty musisz żądać od króla.” Wpływ niewiasty nad królem i córką jej, tym sposobem dokonał swego dzieła. Wesoła przeszła Salomea wśród zachwycających się nią dworaków, a dziękując za ofiarowany jej wybór podarku królewskiego — zażądała by jej dano na misie głowę proroka.

Sumienie króla nie pozwalało na to. Zasmucił się bardzo słysząc takie żądanie, lecz pycha i chęć przysłużenia się Herodyadzie przewyciężyły. Czuł on, że wstydem byłoby dla króla nie dotrzymać słowa i tym sposobem pokazać się niehonorowym wobec współbiedników. Pięknie postępek ten potwierdza myśl Słowa Bożego, „bojaźń ludzka sprowadza sidło.” (Przyp. 29: 25, 2 Tym. 1: 7. Żyd. 13: 6) a nauka stąd dla ludu Bożego, by oddawał pierwszeństwo Bogu i Jego sprawie, rządząc się sumieniem i Słowem Bożem. Historia podaje nam, że ta bojaźń nie dawała spokoju sumieniu Heroda aż do końca jego życia. A gdy wieści dochodziły go o Chrystusie i Jego wielkich cudach, mawiał, że duch i moc Jana zstąpiły nań.

Powyższa lekcja wskazuje nam dwa mocne i dwa słabe charaktery. Silne charaktery posiadali Jan i Herodyada, jeden ku dobremu i dla Boga,

drugi dla samolubnych ambicji i pobbżania grzechowi. Pierwszy prowadził naród ku dobremu, ku przysposobieniu wiernych do przyjęcia poselstwa Mesjaszowego, drugi zaś prowadził Króla i Herodyadę do hańby, morderstwa i sromoty, rzucając płamę na jej charakter. Charakter pierwszego przyczyni się do tego że Jan w przyszłości będzie jako jeden z klasy „zacnych świętych” i otrzyma „lepsze zmartwychwstanie” — razem z Abrahamem, Izaakiem i Jakóblem i wszystkimi prorokami w ziemskiej fazie Tysiącletniego Królestwa.

Postępek i charakter Herodyady uczynił z niej istotę nieszczęśliwą a w końcu, namówiwszy króla do pewnego uczynku, spowodowała jego wygnanie, a tym sposobem podobny los gotując i sobie. Według nauki Pisma Świętego, jej przyszłość będzie „zmartwychwstanie ku pohańbieniu i wzgardzie wiecznej.” (Dan. 12: 2.) Do tego stopnia jak się dała zdegradować i nie skorzystała z dobrych sposobności, możemy być pewni, że zadziwi się bardzo w Tysiącleciu, jak wielką szkodę uczyniła sobie przez ten niewłaściwy postępek. Setki lat upłynie pod warunkami królestwa Chrystusowego, zanim taki zbrukany charakter oczyści się od wstydu i pohańbienia, i stopniowo dojdzie do prawdziwej szlachetności i doskonałości ludzkiej; jeżeli zaś uchybi w swej powinności, umrze wtórą śmiercią czyli „wiecznym zatraceniem.”

W. T. 1910 — 153.

## ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

**Pytanie.** Czy Zakon był słabym? ponieważ czytamy w liście apostoła Pawła do Rzymian (8: 3,) że „co niemożliwe było Zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna Swego, w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciele.”

**Odpowiedź.** Zakon, o którym tu i w innych miejscach jest mowa, odnosi się do Prawa Zakonu, danego narodowi Izraelskiemu. Nie możemy przypuszczać, aby Zakon Boży miał być niedobry, lub że apostoł myślał coś podobnego. Dlaczego więc był Zakon słabym? Dlatego był słabym i niedostatecznym, ponieważ nie przyniósł pożądanego skutku. Zakon miał doprowadzić naród Izraelski do zupełnej harmonii i społeczności z Bogiem, gdzieby mogli stć się doskonałymi, aby mogli mieć prawo do życia wiecznego i wszelkich błogosławieństw, które Pan ma zachowane dla wszystkich doskonałych istot. A ponieważ Zakon nie doprowadził ich do doskonałości, dla tego był słabym. W jednym znaczeniu był bezskutecznym, czyli słabym, lecz był doskonałym; słabym dlatego, że nie przyniósł pożądanego rezultatu. Gdybyśmy mieli zapatrywać się na słabość, to tylko możemy ją znaleźć w ciele. Gdyby ludzkość znajdowała się we właściwym stanie, aby mogła korzystać z tego; gdyby wszyscy Żydzi byli posłuszni Bogu, mieliby żywot wieczny,

jako nagrodę za posłuszeństwo Zakonowi Bożemu. Wszyscy chętni i posłuszni, gdyby byli doskonałymi w ciele, byłiby w stanie przypodobać się Bogu i otrzymaliby żywot wieczny, będąc w pokrewieństwie z Jego Przymierzem.

„Co niemożliwe było Zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna Swego w podobieństwie grzesznego ciała” — w podobieństwie ciała grzechu, czyli ciała, które miało stać się przekleństwem za grzech, czyli z powodu grzesznego stanu, grzechu w ciele — udowodniło, że grzech w ciele nie jest potrzebną rzeczą, jak Żydzi potem wierzyli, starając się zachowywać Prawo Boże; jednakowoż nie mogli je doskonale wypełnić. Z jednej strony, rozmyślając nad tem, zdawało się Izraelitom, że Zakon był za ostry i za srogi. Gdy Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł, było kwestią, czy Zakon Boży rzeczywiście był tak srogim, aby go nikt nie mógł wypełnić; czy mógł by być usprawiedliwiony przez niego, i czy Zakon był dobry, lub czy też stan człowieka był niesprawiedliwym. Pan nasz przez swoją doskonałość wypełnił Zakon, potępił grzech i pokazał, że Zakon nie był złym, lecz człowiek, również, że było tylko w możności doskonałego człowieka wypełnić Zakon i otrzymać od Boga łaskę.

W. T. 1910 — 151.

**Pytanie.** Jak może kozieł wypuszczalny, nie mając światła złotego świecznika, wyobrażać Wielką Kompanję, która jest spłodzona z ducha?

**Odpowiedź.** Kozieł wypuszczalny nie otrzymywał światła, ponieważ nie wchodził do miejsca Świętego. Podobnie nie wchodził kozieł Pański ani cielec.

Nie każdy jednak może zrozumieć te figury. Jeżeli jesteś między tymi, co nie rozumieją tego, nie martw się, bo masz wiele rzeczy do zrozumienia, więc dziękuj Bogu za to. Kozieł Pański na zewnątrz wyobraża jedną klasę, kozieł wypuszczalny drugą klasę, zaś cielec wyobraża Pana Jezusa. W stanie Dziedzińca cielec wyobraża Pana Jezusa, gdy był On w tym stanie. Kozieł Pański przedstawia jedną klasę Jego naśladowców, gdy byli oni w stanie dziedzińca, zaś kozieł wypuszczalny wyobraża drugą klasę poświęconych, kiedy byli oni w stanie dziedzińca — a nie skoro już przeszli do miejsca Świętego. Żaden kozieł ani cielec nigdy nie wchodził do miejsca Świętego. Wszyscy, którzy wchodziłi do pozafiguralnej Świątyni, stawali się członkami Najwyższego Kapłana. Kiedy zabito cielca, następowała zmiana. Poza zasłoną najwyższy kapłan był wyobrażony przez cielca; w środku był on najwyższym kapłanem.

Tak było i z kozłem Pańskim — na zewnątrz przedstawiał on ludzką naturę tych, którzy zostali przyjęci za członków Chrystusowych; ale wewnątrz wyobrażał on Ciało Chrystowe, duchowe, Kościół. Tak więc kapłan wewnątrz zasłony widzi światło złotego świecznika i je chleby pokładne — a nie cielec ani kozieł.

Pytanie, jakie miał na myśli ten który skreślił powyższe pytanie, przypuszczam, że właściwie miało brzmieć: Czy ten, co wszedł raz do miejsca świętego, mógł znowu z tamąd wyjść? Odpowiedź na to: Tak dalece, o ile to stosuje się do mnie i do was, oraz o ile my wiemy coś o tej sprawie, każda osoba, która poświęca się, wstępuje przez to samo do miejsca Świętego i staje się członkiem Ciała Chrystusowego, będącego Kościołem.

Przypuśćmy, że jest tu tysiąc dwieście osób. Przypuśćmy, że wszyscy poświęcili się Panu i zostali spłodzeni z Ducha Świętego. Gdzie byliby oni przedstawieni w tej figurze Namiotu Zgromadzenia? Odpowiadam, że byliby oni przedstawieni wewnątrz a nie na zewnątrz Świątyni. Weszli oni do środka, bo byli spłodzeni w jednej nadziei swego powołania. Będący w miejscu Świętem, stają się dwoma klasami. Widzą oni mniej lub więcej światła, jedzą mniej lub więcej chlebów pokładnych i mniej lub więcej zbliżają się i uznają Złoty Ołtarz. Ale jedna klasa zbliża się i spożywa w sposób taki, jakiego nie stosuje druga klasa. Jedna klasa rozpoznaje światło i używa je bardziej dokładnie niż druga. Jedna klasa idzie bardziej szczegółowo do Ołtarza Złotego.

Kto omieszka skorzystać z tych przywilejów, nie wejdzie do miejsca Najświętszego. Tylko Głowa i Ciało Chrystusa złoży się na Najwyższego Kapłana poza drugą zasłoną.

Co się stanie z tymi, którzy zaniedbają zapewnić sobie ich powołanie i wybranie? Przy końcu tego wieku część ich otrzyma stan Dziedzińca — ale teraz nie są oni w tym stanie. Miejsce Święte przedstawia tych wszystkich, których poświęcenie stało się możebne do przyjęcia. Wszyscy godni tego przejdą ewentualnie do miejsca Najświętszego. Ci, którzy omieszkają zapewnić sobie wysokie powołanie i wybór, będą ciągle jeszcze duchowymi, pozostaną w stanie Dziedzińca, usprawiedliwieni zupełnie wobec Boga, ale na innym poziomie niż ci, którzy dotrzymali swego przymierza ofiary — czyli niż naśladowcy Jezusa.

Wielka Kompanja, pozafigurowi Lewicy, będą sługami Królewskiego Kapłaństwa. Chociaż na poziomie duchowym i nie odziedziczą dóbr ziemskich — nie dzieląc losu ludzkości — jednak będą spełniać dla ziemi usługi duchowe.

Podczas gdy dzieło restytucji będzie postępować przez tysiąc lat, a ludzkość stopniowo będzie zbliżać się do doskonałości, ci pozafiguralni Lewicy spełniać będą bardzo ważne dla ludzi usługi. Aby nic nie mogło uszkodzić lub zepsuć czegokolwiek w świętym Królestwie, wielka kompanja duchowych strażników będzie w tym celu potrzebna. Praca jej bezwzględnie będzie podobną tej, jaką teraz spełniali aniołowie wobec wybranego Kościoła. „Iżali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?”

Stron. 631.

## BOJAŻŃ — CZY OBAWA ŚMIERCII JEST ZŁĄ RZECZĄ?

**Pytanie.** Gdy wyglądamy śmierci z bojaźnią, czy to dowodzi brak wiary i czy to nie podoba się Bogu?

**Odpowiedź.** Powinniśmy mieć na względzie, że nasz stan fizyczny i usposobienie mogą mieć wielki wpływ na nasze uczucia, i że ktoś może być rozdrażnionym, że nawet najmniejszy chałas przyprawia go do zdenerwowania. Nie jeden znalazł się w takich warunkach że najmniejsza nawet rzecz mogła go pobudzić do takiego rozdrażnienia, jakby szarpał jego nerwy i sprawiało przykre uczucie. Z tej przyczyny niektórzy mogą być opanowani przez bojaźń. Ale taki przeczulony stan nerwowy nie jest jeszcze dowodem, ażeby tacy nie mieli być dziećmi Bożemi. Dlatego nie mogę powiedzieć, czy jest złem, lub grzesznem, jeżeli ktoś boi się śmierci. Niektórzy ludzie posiadają większe zamiłowanie do życia od innych i z tego powodu objawia się większa obawa śmierci w jednych niż w drugich.

Niektórzy ludzie co wierzyli nawet w naukę o wiecznych mękach nie okazywali bojaźni śmierci.

Nieraz daje się zauważyć opisy jak żołnierze podczas wojny znajdujący się w okopach wiedzą, że ich czeka śmierć, a jednak idą z odwagą i bez widocznej obawy śmierci, jednak nie pojmują przyczyny tego. Sądzę że dla człowieka obawa śmierci jest rzeczą naturalną. Możemy zauważyć, że Pan Jezus obawiał się śmierci aż do chwili, dopóki nie otrzymał zapewnienia od Boga że był przyjemnym Bogu i że Go Bóg wzbudzi od umarłych.

Gdy nastąpiła Jego ostatnia noc, noc w którą został wydany i zaprzędany i gdy był w ogrodzie oliwnym, bardzo się smucił. W wielkim swoim smutku rozważał co Go czeka: „Jutro mam być ukrzyżowany, i zdaje się że mam być poczytany i cierpieć jako złoczyńca. Radbym, gdyby tego nie była potrzeba. Umierać, jest rzecz straszna, ale umierać jako bluźnierca Bogu wtedy, gdy spędził życie moje sprawiedliwie, jest rzeczą okropną! O gdyby to było możliwe niechby to było odemnie odjęte!” Potem przechodziły Jezusowi inne myśli: „Możebne, że zasłużyłem na to doświadczenie; może popełniłem jakiś grzech. Nie wiem, abym popełnił coś złego, ale może w jakiś sposób popełniłem coś złego. Jeżeli tak, to nie otrzymam przyszłego żywota!” Te myśli były strasznie męczące szczególnie dla Tego, który posiadał znajomość i wiedział co znaczy żywot doskonały zanim jeszcze przyszedł na świat, i miał zupełną znajomość o możliwości przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności.

O Jezusie czytamy: „Za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości.” (Żyd. 5: 7.) Jezus nie modlił się by mógł być

zachowany od umierania, ponieważ On poświęcił swoje życie aż do śmierci; ale modlił o wybawienie ze śmierci przez **zmartwychwstanie**, i został **wysłuchany**. Ojciec niebieski zapewne dał mu zapewnienie, które Go wzmocniło i przekonało, że został przyjęty. Tekst Pisma Św., który mówi, że Jezusowi pokazał się anioł nie znajduje się w starych manuskryptach, lecz słowa apostoła Pawła wskazują, że Bóg w jakiś sposób wysłuchał Jezusa prośby. Gdy tylko obawa śmierci wiecznej została usunięta Jezus stał się zupełnie spokojny i najodważniejszym ze wszystkich. Skoro tylko otrzymał zapewnienie że podobał się Ojcu, spokój serca powrócił do Niego.

Wierzę, iż kiedykolwiek przychodzi obawa śmierci powinniśmy w takich razach udać się do Ojca niebieskiego z modlitwą, aby otrzymać od Niego zapewnienie Jego dla nas uznania. Słowo Boże umożliwi nam poznanie, czy jesteśmy przyjemnymi Bogu, a jako chrześcijanie powinniśmy baczną zwracać uwagę na Pismo Św., mając na myśli drogie i kosztowne obietnice odnoszące się do miłości Bożej, opieki i pomocy w razie potrzeby. Czyniąc tak otrzymamy wewnętrzny pokój, a w miarę naszej wierności będziemy gotowi postępować śladami naszego Mistrza aż do końca bez względu jakiej to wymagałoby ofiary. Możemy więc powiedzieć sobie: Nie będę się bał, bo Bóg obiecał, że „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu” dla mnie. Dlaczegoż mam się obawiać i czego, lub kogo mam się bać? Nie będę się bać niczego, bo „laska Twoja i kij Twój, te mię cieszą.” — Rzym. 8: 28; Psalm. 23: 4.

Strona 271.

## DZIAŁ INFORMACYJNY.

### BAŁWOCHWAŁSTWO.

Oddawanie czci przynależnej Bogu jeżeli ktoś oddaje jakiejsz rzeczy, zwierzętom, planetom lub ludziom żywym, albo umarłym to nazywa się bałwochwalstwem, a rzecz lub istota, której cześć jest oddawaną, nazywa się bożyszczem, albo bałwanem. Główne źródło bałwochwalstwa zdaje się być zbyt-niem ocenianiem zalet stworzenia, lub istoty, która okazuje się być użyteczną dla człowieka. Dr. Jortin twierdzi, że bałwochwalstwo ma cztery punkty którymi może się sz. zycić. Najpierwszym jest starożytność; oddawanie czci różnym bóstwom było praktykowane na długo przed religją żydowską, tak, że poganie mogli mówić do Żydów: „Gdzie była wasza religja przed Mojżeszem i Abrahamem? Idźcie do Chaldei a tam się dowiecie, że wasi praojcowie czcili innych bogów.” 2) Religja pogańska była bardziej rozpowszechnioną niż żydowska. Była to religja największych, najuczciwszych i najmocniejszych narodów jak Chaldejczycy, Egipcjanie i Fenicjanie od których pochodzą różne nauki,

artyzm i ustój państwowy. 3) Religja pogan nadała się więcej do rzeczy widzialnych. Ludzie woleli takich bogów, które mogły się znajdować między nimi dając różne rady i instrukcje. Bóg prawdziwy mocą Swoją aczkolwiek znajduje się wszędzie, lecz nie objawia Samego Siebie i jest trudnym do pojęcia. 4) Religja pogańska zezwalała na ludzkie namiętności, nie wymaga moralności; jej obrządki i ceremonje odznaczają się okazałością, świetnością, pompą i przepychem, sprawowane są biesiady i po nocach zebrania, nieczyste i skandaliczne tajemnice, rozwiążli Kapłani i bóstwa, które były tak niewolnikami, jak i popierającymi różnego rodzaju występki.

„Wszystkie główniejsze religje pogańskie jakie egzystowały, lub teraz są na świecie odznaczają się jedną, lub drugą z czterech wymienionych charakterystyk.”

O ile się zdaje, to najpierwszym i najpowszechniejszym przedmiotem oddawania czci było słońce, księżyc i gwiazdy. Inni zaś twierdzą że

aniolowie byli najpierw czczeni. Okazuje się, że po potopie bałwochwalstwo było bardzo rozpowszechnione na świecie. Abrahama ojca rodzina z drugiej strony rzeki Eufrat służyła i czciła obcych bogów; Laban miał bożków, które Rachel zabrała ze sobą. Z postępowaniem czasu znaczni patryjoci, lub królowie byli czczeni po śmierci, również różnego rodzaju zwierzęta, rośliny, kamienie i różne rzeczy, które sobie ludzie w danej miejscowości upodobali i obrali za przedmiot czci i adoracji. Egipcjanie chociaż rościli pretensję do umiejętności to jednak byli pogrążeni głęboko w bałwochwalstwie; czcili bowiem cielców, bekasów, pory, cebulę i t. p. Grecy posiadali około 30,000 bóstw. Gomerjanie, Chaldejczycy, Chińczycy, Rzymianie i inni czynili bogami swych dawnych królów. Pod pretekstem składania swym bogom ofiar, niektórzy mordowali całe gromady swych sąsiadów i dzieci. Niektóre narody Germańskie, Skandynawskie i Tatarzy wyobrażali sobie, że poniesiona gwałtowna śmierć na wojnie, lub samobójstwo dawało przystęp do przyszłej szczęśliwości ich bogów. Był czas, że w siarodawnej Ameryce w ciągu czterech dni 64,080 osób było ofiarowanych przy otwarciu pewnej pogańskiej świątyni. Żydzi nie mieli własnych bogów którym by się kłaniali, ale zapożyczyli ich od okolicznych narodów.

Protestanci zarzucają katolikom że dopuszczają się bałwochwalstwa przez oddawanie czci Pannie Marji, różnym świętym i aniolom, jak również czczą chleb w sakramencie, krzyże, relikwie i obrazy, a czego się oni zapierają dowodząc, że nie oddają czci obrazom, ale temu kogo obraz przedstawia, lecz to i temu podobne objaśnienia nie zadawalniają Protestantów.

#### OBRAZY.

W znaczeniu religijnem obraz jest przedstawieniem pewnej osoby, lub rzeczy wystawionej w celu adoracji; w tem znaczeniu i w podobny sposób jest oddawana cześć bałwanom.

Profesor Michealis w swym dziele: „Komentarze do Prawa Mojżeszowego” zaznacza różnicę między bałwanem a obrazem a raczej między bałwochwalstwem a oddawaniem czci obrazom, a co jest godnem uwagi.

W księdze Sędziów (17: 3) jest opis jak pewien mąż imieniem Michas z góry Efraim uczynił obraz bóstwa i bezwątpienia był to obraz, a raczej miał wyobrażać prawdziwego Boga, bo nie tylko był uczyniony ze srebra poświęconego Bogu, ale Michas okazał wielką radość gdy mu się udało znaleźć Lewitę, który stał się kapłanem dla sprawowania usług przy tym obrazie spodziewając się z tego powodu otrzymywać od Boga błogosławieństwa. (w. 13) Obraz ten nie był w ukryciu ale owszem stał się w domu Michasa jako wyrocznia a następnie obraz ten i kapłana, który był wnukiem Mojżesza i z biedy przyjął ten urząd, zostali prze-

niesieni z domu Michasa do pokolenia Dan. Urząd ten stał się potem dziedzicznym. Sędz. 18: 4 — 6, — 14 — 17, 30, 31.

Giedeon był przeciwnikiem czcicieli Baala; powycinał gaje jego i poobalał ołtarze Baala, lecz mając błędne pojęcie jak właściwie okazać wdzięczność Bogu z powodu otrzymanego zwycięstwa, które przypisał samemu Bogu, uczynił obraz Boga ze złota, które zdobył na Madyjanidach i wystawił go publicznie w Efra, a co „stało się Giedeonowi i domowi jego sidłem.” Sędz. 6: 25 — 33; 8: 24 — 27.

Jeroboam z powodów politycznych chcąc przeszkodzić swoim poddanym by nie chodzili do Jerozolimy na uroczyste święta wystawił dwóch złotych cielców: jednego w Betel, a drugiego w Dan mówiąc do ludu: „Dosycieście się nachodzili do Jerozolemu: oto bogowie twoi o Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej.” 1 Król. 12: 26 — 31. To oddawanie czci cielcom, które trwało przez ciąg panowania królów Izraelskich w dziesięciu pokoleniach, aż do pójścia do niewoli, jest nazwane w księgach królewskich grzechem Jeroboama syna Nabata i nie było ono jeszcze tak złe jak to, jakie zostało następnie wprowadzone przez Achaba, który najpierw sam został zwiedziony gdy pojął za żonę Izabelę, ta bowiem wprowadziła oddawanie czci Baalowi. Oto co podaje historia: „Achab, syn Amrego czynił złe przed oczyma Pańskimi nad wszystkich, którzy byli przed nim. I stało się, nie mając na tem dosyć, iż chodził w grzechach Jeroboama syna Nabatowego, że sobie wziął za żonę Izabelę córkę Etabaala króla Sydońskiego a szedłszy służył Baalowi i kłaniał mu się; i wystawił ołtarz Baalowi w domu Baalowym, który był zbudował w Samarji. Do tego nasadził Achab gaj, a tem więcej wzruszył ku gniewu Pana, Boga Izraelskiego, nad wszystkie króle Izraelskie, którzy byli przed nim.” 1 Król. 16: 30 — 33.

Z drugiej strony syn jego Joram różnił się od swojego ojca jak o tem mówi Pismo Św., że „czynił złe przed oczyma Pańskimi, acz nie tak jako ojciec jego, i jako matka jego; albowiem wyrzucił słupy Baalowe, których był naczynił ojciec jego, wszakże w grzechach Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela trwał a nie odstąpił od nich.” 2 Król. 3: 2, 3. W tejże księdze w rozdziale dziewiątym i dziesiątym jest opis jak Jehu okazał się gorliwym prześladowcą zwolenników Baala i gorliwym o sprawę prawdziwego Boga Izraela za co też otrzymał obietnicę od Boga, że synowie jego aż do czwartego pokolenia siedzieć będą na stolicy Izraelskiej. 2 Król. 10: 16, 30. Jednocześnie jest zaznaczone, że Jehu „wszakże od grzechów Jeroboama syna Nabatowego, który do grzechu przywiódł Izraela nie odstąpił, ani opuścił cielców złotych które były w Betel, i które były w Dan.” To samo powiedziane jest

o jego potomkach: o jego synu (2 Król. 13. 1, 2, 6) o jego wnuku (13: 10, 11) o prawnuku (14: 23, 24) i o pra-prawnuku (15: 8, 9, 12.) W pismach mniejszych proroków również daje się zauważyć ta różnica w oddawaniu czci cielcowi, a czci Baalowi.

Wszelkiego rodzaju oddawanie czci obrazom nie wyłączając i tych, które miały wyobrażać prawdziwego Boga jest wyraźnie zabronione przez drugie przykazanie (2 Moj. 20: 4, 5) a gdyby zachodziła jaka wątpliwość to w rozdziale 32 jest pokazane jaki był skutek po uczynieniu obrazu, który miał wyobrażać Boga, który ich wyprowadził z Egiptu. Ten cielec zapewne iż nie był zrobiony aby wyobrażał boga Egipcjan, ale miał wyobrażać Boga Izraela a co jednak poczytane było Izraelowi za wielkie zło.

Używanie obrazów i modlenie się do nich było powodem długich nieporozumień i walk między Chrześcjanami. Historia jasno pokazuje że przez pierwsze trzy stulecia i w większej części czwartego wieku ery chrześcijańskiej nie tylko że chrześcijanie nie oddawali czci, ale nawet wcale ich sobie nie robili, nie używali w swych obrzędach. Pierwotni Chrześcjanie wstrzymywali się od oddawania czci obrazom nie tylko z powodu że to czynili poganie, lecz z zasady że to było przeciwne prawu Bożemu, ażeby ktokolwiek miał robić obraz, lub podobieństwo Boga. Tertuljan, Klemens z Aleksandrii i Orygenes byli nawet tego przekonania że tworzenie wszelkiej rzeźby i malatury według drugiego przykazania Bożego powinny być uważane przez chrześcijan jako złe i niegodne. Ta opinia Ojców Kościoła Katolickiego nie jest jednak przestrzegana ani szanowana.

Obrazy jako ozdoba Kościołów zostało najpierw wprowadzone przez Chrześcjan w Hiszpanji na początku czwartego wieku; jednak na soborze w Eliberji w roku 305 praktykowanie tego rodzaju nowości zostało potępione jako rzecz niebezpieczna. Epifanus w liście zachowanym przez Jerema (tom. II ep. 6) silnie występuje przeciwko obrazom, i można go uważać za pierwszego ikonoklastę t. j. obrazoburcę. Wprowadzanie do Kościołów obrazów ludzi uznawanych za świętych i męczenników (to było bowiem właściwe źródło i powód do oddawania czci obrazom) było rzadkością przy końcu czwartego stulecia, lecz stało się powszechnem już w piątym wieku. Pomimo że obrazy wprowadzone do kościołów miały służyć jedynie jako ozdoba to jednak zwyczaj ten miał wielu przeciwników. W następnym stuleciu zwyczaj ozdabiania kościołów obrazami stał się prawie powszechnym tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Ówczesny pisarz Petavius wyraźnie mówi, że w kościołach nie były dozwolone statuy — posągi — ponieważ miało to wielkie podobieństwo do bałwanów pogańskich. Przy schyłku czwartego wieku, a na początku piątego obrazy, które służyły jedynie dla

ozdoby kościołów, stały się przedmiotem czci, chociaż było głoszone w naukach przez cały szósty wiek i na początku siódmego, że obrazy miały tylko służyć do wzbudzania pobożności a nie miały być przedmiotem czci. Oddawanie czci obrazom potępił Grzegorz Wielki w ostrych słowach w 2-ech swych listach pisanych w roku 601. Od tego czasu aż do początku ósmego stulecia nie było wydarzeń, aby gdzie oddawano cześć obrazom, albo, żeby było na to dane pozwolenie przez jakikolwiek sobór, lub zgromadzenie biskupów. Jednak na początku ósmego stulecia obrazy były czczone przez zakonników (mnichów) i pospólstwo tak dalece, że w roku 726 gdy papież Leon wydał swój sławny edykt — zakaz — oddawanie czci obrazom już było rozpowszechnione po całym państwie. Luteranie potępiali Kalwinów za burzenie obrazów w kościołach Katolickich, uważając to za świętokracstwo, a jednak sami potępiają Rzymsko-katolików i w tym względzie nazywają ich bałwochwalcami; chociaż ci ostatni nie mogą się mierzyć z Katolikami greckiego obrządku, którzy na tym punkcie daleko ich wyprzedzili a co było powodem licznych między nimi dysput.

Żydzi stanowczo potępiają wszelkiego rodzaju obrazy i nie pozwolą, aby w ich domu miał się znajdować jakikolwiek posąg, a tem bardziej w ich synagogach i domach modlitwy. Machometanie są podobnego zapatrywania na obrazy i to było powodem że w swych napadach na chrześcijan poniszczyli wiele pięknych starożytnych statui i monumentów tak zwyczajnych jak i religijnych — szczególnie po zajęciu Konstantynopola.

#### IKONOKLAŚCI.

Ikonoklastami nazywano tych, co sprzeciwiali się oddawaniu czci obrazom, którzy posuwali się niekiedy tak daleko, że burzyli obrazy po kościołach i stąd ich nazwa obrazoburcy. Wyraz ten składa się z dwóch wyrazów greckich *ikon* — obraz — i *k'asten* — burzyć iel. Wielka opozycja była podjęta za czasów panowania greckiego cesarza Bardanes'a na początku ósmego stulecia, a w kilka lat było wznowiona przez Leona, który wydał zakaz czczenia obrazów który z tego powodu sprowadził wojnę domową. Na wyspach Achipelagu a następnie we Włoszech rzymscy papieże a także synody greckie podtrzymywały czczenie obrazów. Z czasem obrazy w greckim kościele przestały być czczone, a jednak zatrzymano je w kościołach, lecz w kościele łacińskim nietylko zatrzymano obrazy, ale uczyniono je przedmiotem czci przeto stali się *Ikono'clui*, albo *Ikono'atre* t. j. czcicielami obrazów.

Czczenie obrazów zostało potępione przez różne odłamy od Kościoła katolickiego jak: Petrobuzjanów, Albigensów, Waldensów i im podobnych, a szczególnie przez Reformację.